Co Tydzień.

No. 14.

Apolloniusz.

Sławny ten mąż od mieysca, gdzie się urodził zwany Tyaneński, kwitnął za czasow Nerona, Wespazyana, i Tyta Cesarzow, umarł pod Nerwą w sędziwym wieku.

Z dostatnich rodzicow urodzony spadłą na siebie po ich śmierci maiętność oddał bratu, sam iedynie w naukach się zatapiaiąc, obrał sobie stan bezżenny, a przestawaiąc na sposobie życia uczniom Pytagory właściwym, zaczął od pięcioletniego milczenia, mięsa iadać przestał, trunkow się zrzekł, lnianey odzieży używał, liczbie dzielne przymioty oznaczał, i uznawaiąc dusz wieczną trwałość, sądził, iż ustawicznym przechodem inne coraz ciała ludzi lub zwierząt ożywiaią.

W przysionkach świątnic pospolicie przebywał, i trawił dni i nocy na obchodach religii poświęconych, czytaniu, i rozmyślaniu, resztę czasu łożył na rozmowy lub odpowiadania tym, ktorzy się zewsząd do niego schodzili.

Na wzór Platona i wiele innych mędrcow, przedsiewziął zwiedzać rozmaite kraie, ażeby się rzeczom przypatrzył, i co nierownie szacownieyszym iest, przysłuchał się rozmowom ludzi uczonych, ktorych by znalazł. —

W takowym zostaiąc przedsiewzięciu udał się na wschod, i gdy się zbliżał do Babilonu, który na ow czas wdzierżeniu Partow zostawał, straż, która była przy bramie, kazała pokłon iak Bożyszczu oddawać posągowi królewskiemu, nie uczynię tego, rzekł Apolloniusz. Naywiększa cześć Królów ta iest, gdy ich ludzie cnotliwi chwalą. Prowadzony był zatym do wyższego urzędnika, który go się pytał: dla iakiey przyczyny wzgardził Królem? ieszczem tego nieuczynił, rzekł Apolloniusz, bo go nieznam, albo byś to śmiał uczynić, gdybyś go znał, pytał urzędnik, — Uczyniłbym, rzekł, gdybym go dobrym nie znalazł. Zawołany do Króla, którego Bardanem zwano, zastał go czyniącego ofiary, pytany czyli chciałby ich bydź ucześnikiem? rzekł: Ja zaboystwem Bogow nieczczę, ziemi płod daię im na ofiarę, rzucił zatym na ogień kadzidło, mowiąc: Istności naywyższa! użycz co tobie dać, mnie odbierać przystoi, wiedź mnie, gdzie wiesz, iż dążyc mam; day mi poznać dobrych ludzi, a złych niech ia nieznam i oni mnie.

Właśnie na ow czas, gdy przebywał na dworze Bardana Apolloniusz, przybyli posłowie Rzymscy, dopominaiąc się dwoch wsi na pograniczu, radził się natychmiast Apolloniusza, iakąby miał dać odpowiedź, zwłaszcza, iż te wsie ustąpione były niegdyś od królów Syryi przodkom iego: Kiedy mocny mogąc wziąść prosi, cnotę po swoiemu oznacza, rzekł Apolloniusz, skłonić się więc na prożbę Rzymian należy, a tym sposobem małą szkodą oszczędzić większey.

Sławne były w Indyach mędrce, które Brachmanami zwano, i do których Pytagoras sam niegdyś po naukę chodził, gdy się do nich wybierał Apolloniusz, mowił mu Król: coż mi za powrotem

ztamtąd przywieziesz? to, rzekł Apolloniusz, iż ieżeli znalazłszy, co szukam, będę umiał z wynalazku korzystać, wiadomszym mnie i lepszym zobaczysz.

Udał się więc ku gorom Kaukazu, i te przebywszy zbliżył się ku rzecze Indus, przez ktorą pozwolono mu się przeprawić; gdyż go iuż była wieść sławy iego poprzedziła, i dowiedział się, iż go z niecierpliwością Król Indow Fraort oczekiwał, stolicą iego było miasto Taxyla: tam gdy przybył Apolloniusz wskazał do niego Król, iż go przyimuie z ochotą iak wielce miłego gościa, i przez trzy dni u siebie zatrzyma, gdyż dłużey kraiowe prawa cudzoziemcow niedozwalaią.

Wprowadzony na pałac, zdziwił się ochędożney wprawdzie ale niewspaniałey postaci iego, żadney straży niemiał, domownikow zaś bardzo mało, gdy się więc zbliżał do Króla rzekł: Cieszy mnie skromność domu twoiego, znać, iż iesteś mądrości miłośnikiem, a mnie to bardziey, rzekł Król: iż mnie tym bydź uznaiesz. Pytał daley Króla, czyliby takowa skromność była prawem nakazana: Jest, rzekł Król: ale ią ściśley zachowuię, gdy maiąc więcey od innych, niedla siebie dostatki chowam, ale dla przyiacioł, a nawet i dla nieprzyiacioł, okupuię albowiem poddanych od napaści złych sąsiadow, Porus moy przodek mocą ie wstrzymywał, ia wolę datkiem woynę opłacić, niż zyskać sławę rozlaniem krwi poddanych moich.

Nieprzestawał w badaniu Apolloniusz, a gdy chciał wiedzieć, iakimby sposobem nauka filozofii w tamtych stronach wiadoma była, na zagadnienie iego takową Krol dał odpowiedź: u was Grekow rzecz iest do podziwienia, gdy postrzegacie wiadomość

rzeczy w cudzoziemcach, iak by rozum do iedney tylko ziemi przywiązanym był; rospościera się on, i wzmaga rownie w zimnie iako i w gorącu: nie na odzieży, brodzie, i długim płaszczu zasadza się filozofia: a że lubicie pozor, mniemanych mędrcow u was pełno, takiemu zaś nierządowi prawa wasze poniekąd winne, ktore karzą fałszuiących monetę, a zostawuią w pokoiu tych, ktorzy udawaiąc filozofow zdradnemi pozory lud omamiaią i łudzą.

Pożegnawszy Krola, udał się do mieysca, gdzie przebywali Brachmani, wieść była w kraiu, iż ich siedlisko pod osobliwą niebios strażą zostawało, i gdy się po kilka krotnie zbliżały ku niemu nieprzyiacielskie woyska, zastawali ie mgłą nieprzebytą zasłonione, a gdy na nią następować kusili się, natychmiast raziły ie wypadaiące z obłokow gromy i przymuszały do odstąpienia.

Gdy się iuż do siedliska zbliżał, zastąpił mu drogę młodzieniec, i mianuiąc lubo nieprzestrzeżony własnym (iak twierdzi Filostrat) nazwiskiem, zdziwił wielce towarzysze iego.

Na wyniosłey a skalistey gorze mieszkali mędrce, a otaczaiące ią zewsząd przepaście i skały przystęp czyniły trudny, oprocz ścieszki, ktorą Apolloniusz był prowadzony, zastał na swoie przybycie oczekuiących, a pierwszy znich zwany Jarchas pytał go: co by o nich sądził? oznacza to moia podroż, rzekł Apolloniusz, a Jarchas tak daley mowił: Użyczać drugim, co mamy, obowiązkiem iest prawych miłośnikow mądrości, wiedz nayprzod o tym: iż wszystko wiemy, bo znamy siebie, i nikt tu inaczey niewchodzi poki się w tym nieuiści. Zbliżamy się do Bogow, bo kochamy cnotę, a kochaiąc ią tak iak się na-

leży, niezastanawiamy się na tym, iżby się strzedz złego; ale iżby ile możności czynić iak naylepiey.

Przez cztery miesiące był w towarzystwie Brachmanow Apolloniusz, i w powtorzonych rozmowach, ich nauki i wynalazkow stawszy się uczestnikiem, z żalem się z niemi rozstał.

Powróciwszy do oyczyzny przyięty był z wielką czcią, uczęszczał zatym iak pierwey do świątyń i odpowiadał ze wszech stron garnącym się do niego.

Gdy w Smyrnie przebywał, a proszono go, iżby wszczęte między tamteyszemi obywatelmi niezgody uśmierzył, takową żądaiącym dał odpowiedź: Stan wolny wyciąga niezgodney zgody, i tak daley ten wyraz tłumaczył. Białe z czarnym zgodzić się nie może, ale zgoda może bydź niezgodną, i na tym się dobro każdey Rzeczypospolitey zasadza. Ubieganie się albowiem wzaiemne do wziętości, chęć kto kogo w usłudze przewyższy, kto lepiey na urzędzie się sprawi, kto zdanie użytecznieysze obwieści, kto się szczodrzey do zapomożenia powszechnego przyłoży; wszystkie takowe działania są utarczką, i walczenia maią postać niezgody; ale ią cel dobra kraiowego usprawiedliwia i szlachci, tak się więc sprzeczać i bydź sobie przeciwnym nietylko godzi, ale i należy; lecz skoro się w sprzeczkę osobistość wkradnie, a taka która od prawego zamiaru oddala, na ten czas psuie się i kazi stan pierwiastkowy w naygruntownieyszey zasadzie swoiey.

Gdy to mówił właśnie okręt z portu puszczał się na morze, wskazuiąc więc nań, tak daley rzecz prowadził: Patrzcie na tych,

co teraz płyną, iedni biorą się do wioseł, drudzy podnoszą żagle, ci układaią towary, inni siedzą przy styrze, różne są obróty, ale każdy do zachowania okrętu zmierza.

To samo rządnemu zgromadzeniu czynić należy, a w ów czas się i w tym, czym iest, zachowa, i nadal czym ma bydź ubezpieczy.

Pytany iednego czasu, która z gór Grecyi, wszystkie inne przewyższa: ta rzekł (oznaczaiąc Termopyle) na którey Spartany z Leonidą za oyczyznę polegli.

Wiele potym innych kraiow zwiedził Apolloniusz, i nie oparł się, aż u słupow Herkulesowych, ztamtąd gdy do Alexandryi popłynął, zastał Wespazyana, ktory Cesarzem okrzykniony wybierał się przeciw Witelliuszowi, i dowiedziawszy się o Apolloniuszu, wezwał go do siebie. Gdy weszli w rozmowę, tak mowił Wespazyan: boię się, iżby mi to za złe nie poczytano, iż w sześciudziesiątym roku wieku mego poważam się panować; chęć mnie zysku nie uwiodła, piastowałem skromnie pierwsze urzędy; nieprzyiaciel nowości, Neronowi nawet zachowałem wierność, ale gdy i śmierć tego zbrodnia nie przyniosła ulgi, a rząd Witelliusza państwo Rzymskie upodla i niszczy, przedsięwziąłem sam obiąć rządy, i proszę cię, abyś mi szczerze powiedział: czyli mi trwać w przedsięwzięciu, czyli go zaniechać i porzucić należy? Żądał nazaiutrz odpowiedzi Wespazyan, i gdy w wyznaczonym czasie przyszedł do niego Apolloniusz, zastał dwoch na ów czas sławnych Filozofow Eufrata i Dyona.

Wpuszczeni zatym byli do Wespazyana, i Dyon w obszerney mowie radził; aby zrzuciwszy z tronu niegodnego władzy Witelliu-

sza, wolność dawną Rzymowi przywrócił. — Eufrat: aby pokonawszy Tyrana, prawo obrania rządcy przy Rzymianach zostawił, a tym sposobem pewnie obranym będąc, ustrzegł się zarzutu gwałtowności. — Apolloniusz oddawszy winną przed nim radzącym sprawiedliwość rzekł: Wolność naywiększym iest zgromadzenia każdego zaszczytem, i przywileiem; ale Rzym zbyt rozległy, możny, i w obyczaiach skażony, tey, którą się niegdyś zaszczycał, swobody, iuż teraz znieść i utrzymać nie zdoła; ieżeli więc ma mieć tak, iak powinien, rządcę cnotliwego, a zatym Wespazyana mieć mu przynależy.

Szedł zatym do Etyopyi, szukać mędrcow, ktorych Gymnosofistami zwano; ale ich zastał uprzedzonych przeciw sobie przez Eufrata, ktory zazdroszcząc mu przyiaźni Wespazyanowey, oczernił go był przed niemi, mieniąc go czarno xiężnikiem zwodzącym uczniow i lud prosty, wyprowadził ie z błędu przyiściem i rozmową: a gdy do źrzodeł Nilu iako był ułożył doyść niemogł, wrocił do Alexandryi; gdzie dowiedziawszy się, iż Tytus syn Wespazyana po zburzeniu Jerozolimy ofiarowanych sobie zwycięzkich wieńcow przyiąć nie chciał, takowy list do niego napisał: Ponieważ wiesz i czuiesz, iakie dzieła wieńca są warte, ofiaruię go skromności twoiey. Wezwany zatym do Tyta szedł do niego, i kilka dni w posiedzeniu z nim strawił. Na rozstaniu się proszony o radę, iako miał sobie w panowaniu dalszym postępować, te słowa od Apolloniusza usłyszał: Masz cnotę, miey trwałość.

Nie długo się Rzym Tytem cieszył, Domicyan brat iego i następca srogim iarzmem państwo uciemiężał, a że miał posądzenia na Apolloniusza, iż sprzyiał nieprzyiaciołom iego, w ktorych liczbie kładł Nerwę, kazał mu się usprawiedliwiać. Stawił się dobrowolnie w obecności iego Apoloniusz, i tak go mężnością swoią zdziwił, iż

nad spodziewanie wszystkich śmierci uszedł, i Nerwę od niey uwolnił. Przypisuie ocalenie iego Filostrat cudom; ten zaiste w skażonym owym czasie przyznać mu należy, iż chcąc ochronić przyiaciela swego, podał się sam w oczewiste życia niebezpieczeństwo.

Lew, Koza, Owca, i Krowa.

z Fedra.

Kiedy mocny z słabym w kupie;
Towarzystwo takie głupie.

Lew idący na łowy
Miał współeczeństwo, kozy, owcy, krowy,
i dostali ielenia.
Gdy przyszło do podzielenia,
Lew rzekł: pierwsza część dla mnie, bo się lwem nazywam,
Druga; bo lepiey niż wy dokazywam,
Trzecia; bo sam iestem wart więcey niż wy troie,
Czwarta: bo się mnie boicie, a ia się nie boie.
A że piątey nie było, towarzystwo zgodne
Powąchawszy przysmaczka, wróciło się głodne.